

ZEMOTYWA

Stoi na placu oddział milicji
Silny i zwarty, pełen ambicji. Bój się milicji!
Stoi i sapie, dyszy i chrząści
Wśród zbów zakutych pały i pięści.
W łeb anarchistę! w łeb ekstremistę! w łeb syjonistę!
Już ledwo myśla, już ledwo czują,
Lecz oni nigdy nie zastrajkują.
Za nimi, dalszaczę się zaczęli
Płuści, przewrotni, obłudni i "mili"
Chcą na Syberii urządzać biwak
Pierwszy u nich Wojciech, drugi Biwak.
Wice herr Olszowski doświadczył chęci
Że "Solidarność" w pięć będą bili.

Ozwarty w tej pace głosił Kulowski
Pięty brew zmarszczył - to Obodowski
Szczęści zaś dupę na zemiast głowy,
Hoczą mu uszy - Urban gotowy.
Piśmy to pisarz "wielki" - Makrowski
Osmy Klonowski - kretyn beztróski
Dziwizy Ozyrek - uczeń Edwardsa,
- nas robotniczych to awangarda.

Wszyscy są oni zdania jednego,
Że Związek Radziecki jest naszym kolegą,
Że choćby przysłał miliard Chińczyków
I każdy zjadłby miliard klopsików
I szaliby potem przez tysiąc lat
To nie zasraliby kr. ja Rad!

Nagle gwizd! Nagle świst!
Para buch! Pały w ruch!
Najpierw powoli i jeszcze z ułamek
Ruszyła groźda żołnierzy osłonek
Zabili siedmiu, chyba to mało.
Więc wali pała, pała za pała,
Po głowach, po nogach i gna coraz prędzej
Górników, hutników - łomocze i pędzi.
A skądże to, jakże to, czemu tak gwałt?
Że wali, że bije, że strzela pif, paf.
To aktyw partyjny, on uprawia to w ruch,
To aktyw co z biura teleksów do sztabów,
A sztaby rozdają już pały wśród drabów,
co biją i walą, znów któregoś gonią,
do aktyw do sztabów wciąż dzwoni i dzwoni.

A dokąd to, a dokąd, a dokąd to tak?
Z pałami, z tarczami przez miasto, przez wieś
czolgni "skotani", zastraszyć i znieść.
Przepuścić, rewizja, łani bagniet i broń!
Złowieszcze krzanie rosłego się wron.
Przerać, ogluszyć, zagonić do łup,
A potem bagnietem do kopali i łup.

Do pracy, do pracy, do pracy, do pracy,
i z pracy do pracy i z pracy do pracy,
Do pracy i z pracy i z pracy do pracy
O kurwa! jak długo tak można RABACY!